Cena numeru 50 hal.

Nr. 19. Lublin, dnia 18 maja 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.
Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich).
Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ i ŁADEM.

Krzywda rozbiorów naprawiona.

Polska państwem zjednoczonem i niepodległem.

Traktat pokojowy, który Niemcy w tych dniach podpiszą, wskrzesza Polskę we wszystkich trzech zaborach. Koalicja naprawiła tem samem zbrodnię rozbiorów, popełnioną na nas przez Prusy, Moskwę i Austrję, zmazała hańbę z sumienia Europy i dała nam pełne zadośćuczynienie za wiek niewoli, poniżenia i prześladowań.

Jesteśmy znowu państwem niepodległem, które już z dniem podpisania traktatu będzie obejmowało w myśl zasad Wilsona **wszystkie ziemie, zamieszkane niewątpliwie przez Polaków** i w myśl tychże samych zasad, a zgodnie z prawami naszemi, otrzyma także **bezpośredni przystęp do morza.**

Starożytna kolebka naszego państwa, ziemia Wielkopolska,

która z niezłomną mocą zwalczała napór nowoczesnego krzyżactwa i która zwycięsko wyszła ze strasznych zapasów z Prusakami, dając nam przykład męstwa, hartu i woli, jak również najpiękniejszy wzór miłości ojczyzny — ta ziemia Wielkopolska wraca teraz niemal w całości na łono Macierzy. Nieznaczne tylko skrawki na zachodzie i północy, zamieszkane przez samych Niemców, pozostaną przy Rzeszy, reszta zaś, w tem także znaczne obszary, skolonizowane już przez Prusaków, przyznane zostały Polsce.

Poznań, stolica Wielkopolski,

miasto, liczące blizko 200 tysięcy mieszkańców przeważnie polskiej narodowości, Poznań, potężne ognisko narodowej myśli i pracy na zachodnich kresach Polski, siedziba arcybiskupa i Prymasa państwa, będzie odtąd na zawsze do nas należał Skończyły się dla bohaterskich rodaków z Poznania czasy niewoli pruskiej, nadeszły dni radosnego tryumfu i wolności. Zabiorą sie oni do pracy dla dobra kraju z tą samą energją i i sumiennością, jaka ich cechowała zawsze, wierni nadal szczytnemu hasłu: „Bóg i Ojczyzna!“

Odwiecznie polski Śląsk Górny,

dziedzina zamieszkana przez **półtora miljona** chłopów i robotników polskich, wraca również do Ojczyzny.

Ziemia ta, zawierająca w swem łonie tak ogromne złoża węgla kamiennego, że stanowią one połowę bogactwa węglowego całej Rzeszy niemieckiej, zawierająca nadto najobfitsze w Europie kopalnie cynku. Pokłady węgla starczyć mogą przy obecnej produkcji na **1600 lat**, niektóre zaś złoża posiadają grubość 5000 metrów! Ponadto pokryty jest Górny Śląsk niezliczonem mnóstwem fabryk, hut i warsztatów, przecięty najgęstszą w Europie, obok Belgji, siecią dróg żelaznych i świetnie zagospodarowany pod względem rolniczym. Na wspaniały ten rozwój ekonomiczny Śląska złożyła się przedewszystkiem polska praca. Kapitał i technika niemiecka uczyniły dużo, ale imponujący dorobek Śląska jest dziełem **polskiego robotnika i polskiego chłopa,** którzy w pocie czoła uprawiali zagon ojczysty i pracowali w warsztatach, trwając mimo najcięższych prześladowań wiernie przy Kościele i Ojczyźnie.

Dlatego też, oddając zasłużony hołd dzielnym Wielkopolanom, powinniśmy także w tym dniu radosnym wznieść okrzyk na cześć niezłomnych robotników i chłopów górnośląskich.

Gdańsk będzie wolnem miastem,

to znaczy zajmie takie stanowisko, jakie miał w ciągu ostatnich trzystu lat istnienia Rzeczypos-

politej Polskiej. Port wraz z okolicą będzie tworzył maleńki okręg samorządny, który z 3 stron otoczony terytorjami Polski, wejdzie w skład naszego systemu celnego i będzie korzystał z ochrony polskiej dyplomacji. Polacy będą mieli nadto prawo używania warsztatów okrętowych, portu i bulwarów w Gdańsku, niezbędnych dla handlu morskiego; drogi wodne i kolejowe, poczta i telegraf służyć będą zarówno mieszkańcom Gdańska, jak i Polsce. W ten sposób nie łożąc na utrzymanie kosztownych urządzeń portowych, otrzyma Polska wszystkie korzyści, jakie może jej zapewnić posiadanie Gdańska i ujścia Wisły.

Pomorze polskie

będzie również należeć do Polski, tworząc szeroki i wygodny pomost między państwem a morzem. Pomost ów przerzynają trzy linje kolejowe: dwie z nich biegną po lewej stronie Wisły, a mianowicie kolej Piła – Chojnice, rozczepiająca się na rozgałęzienia w kierunku Gdańska, Tczewa i Kwidzynia, druga zaś Bydgoszcz – Świecie – Tczew – Gdańsk. Trzecia linja kolejowa, wybiegająca z Torunia, idzie wzdłuż prawego brzegu Wisły przez Grudziądz, Kwidzyń do Malborga, gdzie rozgałęzia się w kierunku Tczewa i Gdańska na zachód ku północy, a w kierunku Elbląga i Królewca ku północnemu wschodowi.

Mazury pruskie

i pewne obszary Prus Zachodnich zostaną wcielone do Polski dopiero po przeprowadzeniu powszechnego głosowania ludowego, w którem ludność oświadczy, do kogo chce należeć. Niewątpliwie Mazurzy nasi, choć przez setki lat oderwani od Macierzy polskiej i systematycznie germanizowani, w większości swej pozostali Polakami i zażądają przyłączenia kraju do Ojczyzny.

Obszar ziem, które nam Niemcy zwrócą,

wynosi 53.000 kilometrów kwadratowych, a więc nieco więcej nawet niż obszar ziem: lubelskiej, radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej, razem wziętych! W razie gdyby plebiscyt w Prusach Wschodnich i Zachodnich wypadł zupełnie po naszej myśli, obszar ten zwiększy się jeszcze o 15.000 kilometrów kwadratowych t. j. o tyle prawie, ile zajmuje ziemia lubelska. Razem miałby cały nabytek po Prusakach wielkość, równającą się Królestwu bez gubernji suwalskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i płockiej.

To sama ziemia. A na niej mieszkają przecie miljony Polaków, wznoszą się piękne i bogate miasta, wsie i dwory, mnogie fabryki i huty, w głębi zaś mieszczą się kopalnie, dostarczające setek miljonów dochodu rocznie. Cóż dopiero mówić o przemyśle górnośląskim, którego wartość (to znaczy wartość wszystkich zakładów z całym ich kapitałem i majątkiem nieruchomym) wynosi **250 miljardów marek.**

Oto jakie skarby odzyskaliśmy dzięki zwycięstwu Koalicji.

Wielka rocznica.

Dzień 15 maja jest wielkiem świętem w robotniczym świecie chrześcijańskim: 28 lat temu nieśmiertelnej pamięci papież Leon XIII ogłosił światu wiekopomną encyklikę „Rerum Novarum" o sprawie robotniczej, wykazując w tym epokowego znaczenia dokumencie konieczność sprawiedliwego i najkorzystniejszego dla robotników załatwienia ich kwestji. „Sprawa ta — pisze papież — jest bezwątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw: trudną, ponieważ niemałem zaiste zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązek wzajemny bogatych wobec ubogich, kapitału wobec pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż zręczni wichrzyciele zbyt często wypaczają zdrowy sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i pobudzać tłumy niezadowolone do buntu. Bądźcobądź na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wiedzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka.

Leon XIII tedy pierwszy z najwyższych zwierzchników Kościoła użył wyrazów tak jasnych a mocnych do zobrazowania ciężkiej doli pracownika współczesnego; przeniósł on sprawę robotniczą z płaszczyzny miłosierdzia na której rozwiązywano ją przed nim, na pole sprawiedliwości społecznej i na tem polu wskazał drogę oraz sposoby jej najlepszego załatwienia. Od tej chwili działacze, prawodawcy, rzesze robotnicze, cały zresztą świat cywilizowany patrzy na tę sprawę pod innym kątem widzenia, innemi stara się rozwiązywać ją środkami, tak, iż cały ruch robotniczy skierowany został na nowe tory.

Jasną, przekonywającą, a mocną w swym wyrazie, zgoła odmienną od dotychczasowego poglądu, była ta nowa nauka Głowy Kościoła o sprawie robotniczej.

Wyziera z niej wyraźna wola Papieża i wskazówka dla działaczy społecznych, by związki pracownicze, w których skupia się współczesny ruch robotniczy, nie były tylko obronnemi i biernemi zrzeszeniami o charakterze napoły filantropijnym, ale iżby stały się organizacjami o zadaniach pozytywnych, obejmującemi wszystkie potrzeby robotnika — zawodowe, materjalne, umysłowe i moralne.

Muszą to być stowarzyszenia czynne i zdobywcze, nie tylko obronne. Posłannictwem ich jest — wnieść w życie proletarjatu z jednej strony możliwie najwięcej dobrobytu, z drugiej zaś uchrześcijanić ten zaniedbany dotąd świat mozołu i niedoli.

I na ten drugi punkt papież kładzie szczególnie mocny nacisk. Bystry, spostrzegawczy wzrok Leona XIII nie mógł nie widzieć tego silnie odchrześcijaniającego a rujnującego społeczeństwo czynnika, jakim w naszych czasach stał się zorganizowany socjalizm. Chciał mu tedy przeciwstawić nową siłę zorganizowaną chrześcijańsko - społeczną, z najdzielniejszych rzesz robotniczych stworzoną, któraby paraliżowała zgubną robotę socjalizmu, a budowała nowy, lepszy gmach życia społecznego, w którym robotnik znajdzie wygodne dla siebie miejsce, społeczeństwo zaś zdobędzie w odnowionej klasie robotniczej potężnego twórcę dobrobytu i ogólnego postępu.

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie naszego protestu.*)

W num. 18 „Robotnika" zamieściło Stow. Rob. Chrześcijańskich w Lublinie protest przeciwko różnym nadużyciom w zakresie aprowizacji w Lublinie, w szczególności zaś przeciw upośledzeniu naszego Stowarzyszenia przez miarodajne czynniki. Protest ów wydrukowały również oba miejscowe dzienniki, a mianowicie: „Głos Lubelski" i „Ziemia Lubelska". W odpowiedzi na to nadesłał p. Hausner, delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. sprostowanie, w którem szereg naszych zarzutów usiłuje odeprzeć. Wobec tego, że milczenie z naszej strony mogłoby być zrozumiane przez ogół mieszkańców Lublina jako potwierdzenie wywodów, zawartych w sprawozdaniu p, Hausnera, uważamy sobie za obowiązek oświadczyć co następuje:

1. Z bardzo obszernego wyjaśnienia p. Delegata Ministerstwa Pracy dowiadujemy się dopiero dzisiaj, że do rozdziału produktów z daru amerykańskiego był zwołany Komitet Rozdzielczy, złożony z 6 przedstawicieli różnych instytucji i z 6 przedstawicieli rady Związków zawodowych. Szkoda że o tem, jak również o postanowieniach Komitetu, wcześniej nie powiadomiono szerszego ogółu mieszkańców miasta i powiatu. Pomimo to pozostaje prawdą, że dnia 27 kwietnia rada Związków zawodowych, jak to wynika z komunikatu jej, zamieszczonego w Ziemi Lub. Nr. 187, z tryumfem ogłosiła, że tylko ona

*) Protest nasz odbił się głośnem echem nie tylko w prasie, ale i w Sejmie. Poseł z Lublina, redaktor Wojdaliński, zgłosił w tej sprawie wniosek nagły, którego treść podamy w następnym numerze.

rozdziela mleko i to jeszcze w swoich lokalach, oraz tylko swoim członkom. Przypominamy, że w Lublinie jest powołany przez Radę miejską Wydział Aprowizacyjny, który ma szczegółową statystykę mieszkańców, doświadczony personel urzędniczy i odpowiednie urządzenia i że w pierwszym rzędzie on jest powołany do rozdawania produktów.

2. Zupełnie zbyteczną jest dobra chęć przekonania nas, że rady robotnicze w Lublinie są „zrzeszeniem robotników bez względu na ich przynależność partyjną i przekonania polityczne". Miejscowa prasa aż nadto dostarczyła dowodów ścisłego braterstwa duchowego lubelskiej Rady związków zawodowych z sowietami rosyjskimi, węgierskimi, a nawet niemieckimi.

Ponadto wiadomem jest, że w radach del. rob. zasiadają wyłącznie socjaliści i komuniści.

3. Że dwie starsze kuchnie socjalistów na Bychawskiej i na Kalinowszczyźnie są prowadzone we własnym zarządzie Delegacji Ministerstwa dla bezrobotnych, uznajemy za zupełnie słuszne, gdyż robotnicy socjaliści także chcą żyć i jeść muszą. Jednak również prawdą jest, że Delegacja przejęła na swój etat prywatną, niedawno założoną w celach agitacyjnych, restaurację „Naprzód", która, mówiąc nawiasem, nie szła pod względem finansowym, a natomiast ta sama Delegacja pominęła najstarszą i największą zawodową kuchnię robotniczą naszą, gdzie istotnie bez różnicy przekonań robotnicy prawie do ostatnich dni otrzymywali doskonały i tani posiłek. O tej kuchni p. Delegat wiedział i odzywał się z uznaniem, jednakże na wniosek nasz, aby kuchnię przyjęto pod zarząd Ministerstwa, nie otrzymaliśmy odpowiedzi, podobnie jak na podanie o zasiłek na jej prowadzenie.

Wreszcie oświadczamy, że z raz obranej drogi nie zejdziemy, że nie będziemy ufać zbytnio poczuciu sprawiedliwości u ministerjalnych urzędników, którym Sejm wystawił wcale niepochlebne*) świadectwo, ale sami będziemi się upominać o swoje prawa, gdyż mamy za sobą słuszność i poparcie ogromnej większości soleczeństwa.

Zarząd Stowarzyszenia Rob. Chrześcijańskich.

*) Porównaj w tym względzie artykuł w num. 16 „Robotnika" p. t. „Ratujmy Polskę!" Warto również przypomnieć, że na **300 urzędników** w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej jest ni mniej ni więcej jak **300 socjalistów.**

Zjazd ludowo-narodowy w Warszawie.

Są idee nieśmiertelne i wielkie, wobec których niczem zdają się bieżące wydarzenia i których nie można mierzyć programem politycznym tej lub owej partji; idee potężne, przed któremi korzą się tłumy, których moc i urok działa nie tylko na wybranych tego świata, ale także na szerokie masy narodu, bez względu na to, czy są to pracownicy ręki czy głowy.

Do rzędu tych nieśmiertelnych, wiecznych i wielkich idei należy miłość ojczyzny i narodu, miłość, oparta na ukochaniu i zrozumieniu myśli Bożej, która każe „miłować bliźniego swego jak siebie samego".

W imię tej nieprzemijającej idei, w imię starego hasła: „Bóg i Ojczyzna", zebrali się w Warszawie w dniach 11 i 12 maja b. r. przedstawiciele związku ludowo-narodowego.

Przybyli z całej Polski tłumnie, karnie i radośnie. Trzy i pół tysiąca ludzi różnych stanów i zawodów, różnych poziomów umysłowych, najrozmaitszych nawet przekonań politycznych.

Tak! Przecież związek ludowo-narodowy obejmuje szereg ugrupowań politycznych w kraju. Ale wszyscy ich reprezentanci umieli w momencie odradzania się Ojczyzny zapomnieć o różnicach politycznych tam, gdzie tego wymagała potrzeba wspólnej Matki, tam, gdzie interes partji trzeba było podporządkować interesowi narodu.

Wierni Bogu i Ojczyźnie, prawdziwi synowie Polski, zjechali się w stolicy państwa, aby naradzić się nad dalszą akcją polityczną, pokrzepić ducha i zabrać się ze zdwojoną energją do pracy.

Zjazd, którego znamienną cechą był ogromny udział chłopów i robotników narodowo-chrześcijańskich ze wszystkich dzielnic, ziem i powiatów Rzeczypospolitej, był obliczony na dzień jeden tylko. Atoli czasu tego nie starczyło na wyczerpanie programu, dyskusja bowiem przeciągnęła się do dnia drugiego.

Trudno tu opisać szczegółowo przebieg obrad i treść referatów. Zaznaczę tylko najważniejsze momenty, zastanowię się pokrótce nad tem, co Zjazd warszawski dał jego uczestnikom.

A więc najpierw kazanie ks. Lutosławskiego porywające, pełne głębokich myśli. „Radujcie się, że Polska zmartwychwstała, bądźcie dumni i szczęśliwi, że ta Polska, ledwo sama wróciwszy do życia, już wzięła znamię Krzyża w swoje ręce i, jak przed wiekami, jest mu ostoją mocną i pewną wobec nawały ze Wschodu". Oto myśl główna, przewodnia słów kaznodziei.

Potem, po nabożeństwie, tłumny pochód na miejsce zjazdu.

Z obu stron trybuny i przed nią, na rozległej przestrzeni, mrowie ludu w różnobarwnej szacie. Niemasz takiej sukmany w Polsce, niemasz takiej czapki, którejby tu zdziwiony mieszczuch nie zobaczył. Prawdziwy zjazd ludowy, prawdziwy przegląd sił narodu.

Otwiera zjazd poseł górno-śląski Korfanty. Kochają go te masy, które on wita ciepłemi słowy, kochają i w burzy oklasków dają swym uczuciom wyraz. Przewodniczącym zostaje poseł Sejda, przedstawiciel Wielkopolski.

Po wstępnych przemówieniach zabierają głos referenci spraw poszczególnych. Mówią tedy o polityce zewnętrznej pos. Głąbiński i Kowalewski, o wewnętrznej pos. Grabski i Krzywoszewski, o prawach Kościoła ks. arcybiskup Teodorowicz, o roli kobiety w pracy narodowej p. Balicka, o reformie rolnej pos. Janeczek i Staniszkis, o sprawie robotniczej pos. Gdyk, prof. Czerniewski i ks. Kaczyński, o celach i organizacji związku lud.-narod. pp. Załuska i Wierczak i t. d.

Uczestnicy zjazdu dowiadują się z ust najwybitniejszych polityków i działaczy polskich o stanie wszystkich tych zagadnień, które tworzą całokształt naszego życia państwowego. Przed oczyma zebranych rozsuwają mówcy przepiękną przędzę myśli mądrych, trafnych, głębokich. Co chwila zrywają się oklaski, słychać potakiwania i brawa, to znów, ilekroć jakiś referent mówi o knowaniach anarchistów lub o destrukcyjnej robocie socjalistycznej, rozlegają się groźne, niby huragan, okrzyki oburzenia i nagany. Gdy mowa o nadużyciach i przekupstwie urzędników, zrywa się chwilami jeden okrzyk potępienia, potężny i wymowny. Tak samo, gdy mówca choćby ogólnie wspomni o lichwie, paskarzach i t. p. Wtenczas ogarnia uczestników zjazdu gniew słuszny, który oby był przestrogą dla winowajców w tym względzie.

(Dokończenie nastąpi.)

FELIKS KOZUBOWSKI. 2)

Braterstwo Polski i Litwy.

W 350-tą rocznicę Unji Lubelskiej.

A ten „wiecznie głodny" gad krzyżactwa opierał się o niezmierną potęgę cesarstwa niemieckiego i doznawał opieki ze strony możnej dynastji Luksemburgów, panującej w Czechach.

W tym stanie rzeczy Polska, gdyby nawet chciała wydać wojnę krzyżakom, nie mogła mieć żadnych widoków zwycięstwa.

W gorszych jeszcze warunkach znajdowała się Litwa. Naciskana od zachodu przez krzyżaków, od północy zagrożona przez mistrzów inflanckich, a od wschodu zmuszona trzymać straż przeciw Tatarom, była Litwa w położeniu tem przykrzejszem, że właśnie w owym czasie stał zakon krzyżacki u szczytu swojej siły i potęgi.

Pod wpływem wzrastającego z tej strony niebezpieczeństwa ustalało się coraz bardziej tak w Polsce, jak na Litwie przekonanie, że „spólna moc tylko zdoła nas ocalić".

Myśl ta, myśl połączenia obu państw pod berłem jednego monarchy, została podjęta w czasie bezkrólewia po śmierci króla Ludwika. Podjęli ją mianowicie panowie polscy i nie ustali w zabiegach, dopóki nie ujrzeli na tronie krakowskim wielkiego księcia litewskiego, Jagiełły.

Niemało starań i trudów kosztowało to przedsięwzięcie; niemało również można by o tem napisać. Jedno wszakże należy

podnieść: szlachetną ofiarę młodocianej królowej Jadwigi. Dla szczęścia narodów umiała ona poświęcić swoje własne. Ta czysta ofiara dzieweczki polskiej pozostanie bezsprzecznie jednym z najwymowniejszych dokumentów zaparcia się i miłości chrześcijańskiej.

Chrzest Litwy.

Roku 1386, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, przybył książe litewski Jagiełło do Lublina. Tu, w tym starym polskim grodzie kresowym, powitał go naród nasz przez swych przedstawicieli. Stamtąd kniaź wielki podążył do Krakowa, aby przyjąć wiarę Chrystusową.

Za przykładem króla poszedł w tym samym roku cały naród litewski. W stolicy jego, Wilnie, powstało zaraz potem biskupstwo. Tak, bez rozlewu krwi, w największym spokoju, odbyło się nawrócenie plemienia, które wolałoby raczej „żelazo rozpalone w dłoni, niźli prawicę krzyżacką uściskać", wolałoby raczej zginąć, niż przyjąć z rąk Niemców święte godło zbawienia.

Wielki czyn Polski i Litwy.

„Spólna moc tylko zdoła nas ocalić".

Oto myśl przewodnia całej polityki Jagiełły w stosunku do krzyżaków. Od chwili, kiedy związek Litwy z Polską stał się faktem, gotowali się krzyżacy do ostatecznej rozprawy, wiedzieli bowiem doskonale, że ostrze tego związku przeciw nim jest skierowane.

Europa mało niestety wiedziała o zbrodniach krzyżaków, uważając ich stale za obrońców chrześcijaństwa. Kiedy więc znowu wyciągnęli do niej żebracze dłonie, posypały się hojne ofiary, a na pomoc obłudnikom pośpieszyły mnogie zastępy rycerzy z Niemiec i z innych krajów.

Ale i strona przeciwna czuwała...

Dnia 15 lipca r. 1410 przyszło na polach Grunwaldu do próby sił. Polska i Litwa okryły się tam nieśmiertelną chwałą. Nie tylko pycha i złość, ale i potęga krzyżacka zostały w bitwie grunwaldzkiej złamane. Spełniło się proroctwo św. Brygidy, która, widząc zbrodnie krzyżaków powiedziała:

„Przyjdzie czas, że będą wyłamane zęby ich i będzie im odjęta ręka prawa".

Taki był wielki czyn Polski i Litwy, pierwszy czyn rycerski połączonych narodów.

Unja Horodelska.

Świetne zwycięstwo pod Grunwaldem przekonało wszystkich przeciwników unji na Litwie, że pokonanie krzyżaków możliwe jest jedynie w ścisłym związku z Polską. Ponadto przez ćwierć wieku mieli sposobność patrzeć na ofiarną działalność polskich mężów stanu, duchownych i wojowników, mogli ocenić wartość szlachetnego postępku Jadwigi, musieli pojąć różnicę między barbarzyństwem, w jakiem żyli do niedawna, a cywilizacją, której uczestnikami stali się dzięki Polsce.

Wszystkie te względy skłoniły Litwinów do ściślejszego jeszcze zjednoczenia się z Polską. Nastąpiło ono w r. 1413 na zjeździe panów i szlachty polsko-litewskiej w Horodle nad Bugiem. Postanowiono tam wśród ogólnej zgody, że odtąd ani Litwini bez zgody Polaków, ani Polacy bez zgody Litwy nie będą wybierać sobie monarchy, że katoliccy bojarowie otrzymają te same prawa i przywileje, które miała już dawno szlachta polska; że na Litwie zaprowadzone zostaną takie same urządzenia, jakie istniały wtenczas w Polsce; że wreszcie w ważnych sprawach rozstrzygać będą wspólne zjazdy polsko-litewskie.

Unja Horodelska, której postanowienia dopiero co przytoczono, pozostała przez półtora wieku kamieniem węgielnym wszystkich stosunków między Polską a Litwą. Na fundamencie tej unji zbudowali Jagiellonowie wspaniały gmach Rzeczypospolitej, a ostatniemu z nich danem było ukoronować go dziełem, jakie tylko duch wielkiego narodu mógł wydać, — dziełem Unji Lubelskiej.

Dni wspólnej chwały i potęgi.

Ledwie zamknął strudzone powieki pogromca krzyżaków, a już wir wszechświatowych wydarzeń porywa Polskę i Litwę w swoje ramiona. Potęga Jagiellonowej monarchji przyciąga ludy pomniejsze. Już się były do niej przygarnęły Wołosza, Mołdawja i Bessarabja. Już Czech, zerwawszy pęta niemieckie, złożył u stóp Jagiełły koronę, a teraz Węgier wkłada ją na skronie jego syna.

Ks. I. WŁADZIŃSKI. 2)

Dom Ludowy.

Ogniskami takiemi stały się dziś domy ludowe, szeroko dziś rozpowszechniane we wszystkich cywilizowanych krajach.

Myśl budowy domów ludowych pierwszy powziął nasz rodak p. Brzostowski. W majętności swej Pawłowie na Litwie zakłada on dom ludowy dla włościan, aby w nim mogli swobodnie radzić nad polepszeniem swego bytu. St. Staszyc w wiekopomnej fundacji Hrubieszowskiej, oparłszy się na idei współdzielczej, stwarza jakby jeden wielki dom ludowy, gdzie z osiągniętych zysków korzystają równomiernie wszyscy włościanie hrubieszowscy.

Wkrótce typ „domów ludowych" szybko się rozpowszechnia w Polsce i zagranicą. Domy te służą nie tylko sprawom gospodarczym, ale i kulturalno-oświatowym całej gminy, w nich, jak mówi autor broszury „O znaczeniu domów ludowych", W. Budzyński, chłopskie ręce poczęły wykuwać dla siebie lepszą przyszłość.

Jakież więc względy przemawiać winny za najszerszem rozpowszechnianiem domów ludowych?

Należy pamiętać, że są one szkołami wychowawczemi ludu pod względem społecznym. W domu ludowym przychodzą wieśniacy i robotnicy do poznania tej prawdy, że tylko zwarta, harmonijna wytężona praca całej gromady, oparta na samopomocy, zapewnia pomyślne skutki.

W domu ludowym swobodnie rozwijać się może barwne życie naszego ludu, a zwłaszcza ukryte zdolności jego ducha. Tu przed ludem otwierają się nowe horyzonty myśli, które nakazują mu wyjść z ciasnej zagrody chłopskiej, z ponurej izby robotniczej na szeroki świat Boży, na widownię gospodarczego, obywatelskiego życia. W domach ludowych różne warstwy społeczne mają możność wzajemnego zbliżenia się ku sobie, poznania, wyrozumienia. W ten sposób giną niechęci i uprzedzenia klasowe, jakie od wieków dzielą nasz naród na różne obozy. I przez to zbliżenie, przez zjednoczenie rozstrzelonych sił, naród nasz zyska na wewnętrznej potędze i tem skutecznej będzie mógł obronić swoją niezawisłość.

Dziś społeczeństwo polskie, rozbite na partje, nękane różnemi niedomaganiami, znajduje się przedewszystkiem w nader opłakanym stanie pod względem zdrowotnym. Jakże opuszczone, niechlujne są nasze miasta, wsie, sioła, w jak nieszczęsnych warunkach hygjenicznych żyje nasz lud!! Gdzie nie sięgniemy okiem, tam wszędy w domach, izbach roboczego ludu, na ulicach i gościńcach dostrzegamy karygodne lekceważenie najelementarniejszych przepisów porządku i czystości, która jest przecież główną podstawą zdrowia, a więc i szczęścia ludzkiego. Wszędzie brak tak niezbędnych urządzeń, jak kanalizacja, wodociągi, kąpiele ludowe, zdrowe jadłodajnie, ochrony, przytułki... Lud czerpie wodę do picia z brudnych nieraz strumieni, niemal z kałuż przydrożnych. W miastach niema nigdzie skwerów i ogrodów, gdzie po pracy robotnik mógłby odetchnąć świeżem, czystem powietrzem. To też nie dziw, iż choroby zakaźne, jak gruźlica, dur, grypa, gnieżdżą się u nas swobodnie i zabierają nam tysiące dusz.

W domu ludowym niechże lud nasz usłyszy o tem, jak ma w czystości utrzymywać swe domostwa, jak prawidłowo się odżywiać i odziewać, aby przez długie lata, do późnej starości, mógł zachować czerstwość swych sił, aby organizm stał się odpornym na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, które zewsząd czyhają na zdrowie i życie ludzkości. Niech się tu dowie, że utrzymanie mieszkań i ciała w czystości jest niezbędnym warunkiem zdrowia, że jest to broń najpewniejsza przeciw wszelkim chorobom zakaźnym. Częste kąpiele, ćwiczenia gimnastyczne, gry, zabawy na otwartem powietrzu, dziś prawie nieznane masie robotniczej, wzmocnią niewątpliwie jej siły fizyczne, budząc w niej równocześnie tężyznę ducha, który wedle przysłowia starożytnego w zdrowym tylko rozwijać się może ciele. W tym też celu domy ludowe powinny być zaopatrzone w podręczne apteczki, w środki opatrunkowe, aby w razach nagłych, na głuchej wsi zwłaszcza, lud mógł znaleźć dla siebie rychłą pomoc.

Odczyty i pogawędki na temat należytego urządzenia siedzib mieszkalnych, wskazówki co do pożytku zadrzewiania zagród, gościńców, te i inne środki zaradcze, mogą przyczynić się do uzdrowotnienia okolicy, do zmniejszenia, zwłaszcza wśród działtwy, śmiertelności, która dziś przybiera w naszym kraju zastraszające rozmiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ale bohaterska ta odrośl Jagiełłowego rodu nakłada głową śmiały czyn rycerski pod Warną.

Drugi z synów, Kazimierz, mocnemi stopy opiera się na fundamencie ojca. Nie rwie się w świat daleki: dobrze mu w Litwie-ojczyźnie i w Polsce, u matki przybranej. Wskrzesza tradycję bojów z krzyżakami i łamie ich ponownie w ciężkich trzynastoletnich zapasach. Zwycięstwo to jest tryumfem polskiej mocy i litewskiej wytrwałości.

Zakon krzyżacki w pamiętnym pokoju toruńskim z r. 1466 oddaje Pomorze z Gdańskiem i Malborgiem, składa całą pychę z serca i klękać będzie odtąd w prochu przed majestatem króla polskiego. Wielcy mistrzowie krzyżaccy, a po nich książęta pruscy stali się hołdownikami znienawidzonej przez nich Polski i Litwy.

Później, za Zygmunta Starego, przychodzi do ciężkich wojen z Moskwą. To dawna Ruś, zrzuciwszy z karku jarzmo tatarskie, poczuła w sobie drapieżne instynkty niewolnika. Ofiarą ich pada Litwa, najbliższa Rusi sąsiadka. Atoli hetman litewski, Konstanty Ostrogski, bije z pomocą Polaków wojska moskiewskie pod Orszą. Potem ów sławny, wiekopomny hołd pruski w Krakowie... zwycięstwo pod Obertynem... pochód za Dniepr...

Potęga Polski i Litwy okrywa świetnym blaskiem dom Jagiellonów. Najpierw Czesi, następnie Węgrzy oddają koronę jednemu z jego członków.

Wreszcie na tronie polsko-litewskim zasiada Zygmunt August, ostatni potomek Jagiełły, ten, który, idąc za wzorem swego pradziada, zespoli ostatecznie bratające się od wieku narody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwycięstwo sprawiedliwości.

Pół roku trwały narady najwybitniejszych mężów stanu Koalicji nad zagadnieniem pokoju. W tym krótkim, ale dla cierpiącej ludzkości śmiertelnie długim okresie czasu ileż nastąpiło wielkich wydarzeń, ileż krwi jeszcze się polało, ile ofiar porwała w o j n a, która z upadkiem Niemiec nie skończyła się bynajmniej, lecz, zmieniwszy charakter, niby rak nurtuje w dalszym ciągu organizm społeczny Europy.

Przynieść ludzkości upragniony pokój, naprawić krzywdy dziejowe, wyrwać zło z korzeniem, tak, aby nie mogło się już nigdy rozplenić, i wprowadzić narody świata na drogę nowej, nieznanej dotąd, świetlanej przyszłości — oto wielkie zadania, jakie kongres pokojowy w W e r s a l u miał do spełnienia i jakich z Bożą pomocą szczęśliwie dokonał.

Dnia 7 listopada r. 1918 skapitulowały Niemcy krzyżackie, Niemcy militarne i zaborcze. Rozsypała się w proch największa potęga wojskowa, runął największy twór bezprawia, gwałtu i samowoli, jaki wydały dzieje. I oto w równe pół roku od tej chwili, dnia 7 maja 1919, spadkobierca smutnego dziedzictwa Hohenzollernów, arystokratyczny przedstawiciel „czerwonych" Niemiec, h r a b i a Brockdorff-Rantzau, otrzymuje z rąk Francuza Cambona wyrok sprawiedliwości, o której istnieniu Niemcy jakgdyby zapomniały.

Nie jest to żaden frazes, lecz smutna prawda jedynie. W ostatnich latach pycha Niemiec doszła do takich rozmiarów, że graniczyła z obłędem. Mało im było tych bogactw i potęgi, jakie im przypadły w udziale wskutek podbicia Słowian i zwycięstwa nad Francją w r. 1870/71. Zapragnęli cały świat ujarzmić, całej ludzkości narzucić swoje formy polityczne, swój ustrój społeczny i sposób myślenia. Brutalne hasło „siły przed prawem" było ich myślą przewodnią, ich jedynem wyznaniem.

Nic dziwnego, że ludzkość, przejrzawszy obłudne zamiary Niemców, poznawszy zbrodniczą ich politykę wobec Słowian, ujrzawszy nakoniec naród niemiecki w strasznych okropnościach wojny, — zjednoczyła się i po długich zmaganiach zadała im cios śmiertelny.

Ale ze śmiercią przyszło zarazem wybawienie. Zginął militaryzm niemiecki, zginął ustrój absolutny, ale d u c h narodu, ściskany obręczą wojskowo-policyjnego systemu, uwolnił się nareszcie i z czasem niewątpliwie musi się odrodzić.

Niemcy dawne, butne i srogie, nienawidzące Słowian i gnębiące ich bez litości, znikły już bezpowrotnie. Nowe, lepsze, rodzą się w naszych oczach. A wstępem do tych narodzin jest właśnie traktat pokojowy, który niebawem podpiszą.

Traktat ów jest wielkiem z w y c i ę s t w e m s p r a w i e d l i w o ś c i. Nieśmiertelna idea prawa przyświecała mężom Koalicji w chwili, gdy go układali. Albowiem nie zawiera on nic więcej, jak tylko p r a w o, słuszne i mądre prawo, które tak długo deptali Niemcy i za które przelały swą krew miljony ludzi.

Na podstawie tego p r a w a muszą Niemcy dzisiaj oddać to, co kiedyś zabrali sąsiadom. Muszą więc zwrócić Alzację i Lotaryngję, złupione na Francji w r. 1870; muszą uznać wolność Belgji i naprawić zbrodnie, których się na niej dopuścili, nadewszystko jednak muszą wrócić życie tej, którą wraz z Moskwą podstępnie zamordowały — tej, którą niedarmo zwano w Europie „Chrystusem narodów" — Polsce, Ojczyźnie naszej.

Odzyska ona z powrotem Wielkopolskę i Pomorze, odzyska Gdańsk, Poznań i Gniezno. Ponadto oddadzą nam Prusy Śląsk, ten kraj odwiecznie polski, który mimo sześciuset lat rozłąki nie przestał czuć, myśleć i mówić po polsku.

W myśl traktatu pokojowego muszą Niemcy wyrzec się powszechnej s ł u ż b y w o j s k o w e j. W ten sposób kongres wersalski wytrąci im z rąk straszliwe narzędzie zbrodni i rabunku, którem dotąd bezkarnie się posługiwali. Ten sam traktat zawiera postanowienia co do osoby W i l h e l m a, największego tyrana i kata ludzkości, co pchał na rzeź miljony, aby dogodzić swym światowładczym zachciankom. Były cesarz niemiecki, odarty z godności monarszej, którą tak bardzo zbezcześcił, stanie przed sądem narodów i weźmie zasłużoną karę za swoje zbrodnie.

Pozatem Niemcy będą musiały zapłacić ogromne o d s z k o d o w a n i e w o j e n n e, albowiem niedość, że wywołały tę wojnę, lecz jeszcze hordy niemieckie zamieniły w pustynię północną Francję i znaczną część Belgji, zniszczyły przemysł w Królestwie, zburzyły mnóstwo miast, wsi i domów we wszystkich krajach, gdzie tylko stopa ich stanęła.

A jako zakład, że warunki Koalicji zostaną wypełnione, cały obszar na zachód od Renu, najbogatszy obszar niemiecki, będzie pod zarządem wojsk francusko-angielskich przez lat piętnaście.

C i ę ż k i e to warunki, ale s p r a w i e d l i w e. Niema w nich nic, czegoby sumienie nasze nie mogło przyjąć. Owszem, zawierają tylko z a d o ś ć u c z y n i e n i e za nieprawości Niemiec. Nie za wszystkie oczywiście. Wszakże traktat pokojowy nie wynagrodzi nam 125 lat niewoli, nie zwróci setek tysięcy pomordowanych na wojnie z a s p r a w ę N i e m i e c, nie odda szkód poniesionych, nie otrze łez, nie ułagodzi boleści matek i żon poległych. I nic nie pomoże traktat pokojowy na niedolę Serbji, na przeraźliwe spustoszenie Francji, na męczeństwo Belgji, jak również nic nie wróci do życia niezliczonych ofiar piratów niemieckich, nie ożywi mnóstwa powieszonych i rozstrzelanych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Krzywdy te, nie dające się ująć i określić żadnym traktatem, k r z y w d y w o ł a j ą c e o p o m s t ę d o B o g a, poszły już dawno, w chwili, kiedy były spełnione, przed tron Przedwiecznego. I one to właśnie sprawiły, że dziś wybiła godzina s p r a w i e d l i w o ś c i dla nas, a k a r y dla Niemiec.

3 Maj na Górnym Śląsku.

Przebieg święta państwowego w dniu 3 Maja w ziemi opolskiej odbył się masowo i uroczyście. Prace wszędzie wstrzymano, nawet w największych kopalniach i zakładach przemysłowych. Rano ludność polska wzięła udział w nabożeństwach, po południu wszędzie odbyły się tłumne zebrania z odczytami i deklamacjami. Zebrano ogromne fundusze na cele narodowe. Na zebraniach uchwalono wszędzie jednobrzmiącą rezolucję, domagającą się natychmiastowego oderwania Górnego Śląska od Niemiec i przyłączenia go do Polski. Wieczór spędziła ludność na koncertach i zabawach.

Władze niemieckie wobec masowego i generalnego bezrobocia Polaków okazały się bezsilne. Wydały tylko o tem urzędowy komunikat p. t.: „Der 3 Mai auf den Gruben" (Trzeci Maj na kopalniach), w którym ze smutkiem i melancholią stwierdzają, że „dzisiaj (t.j. 3 Maja) ruch spoczywa we wszystkich kopalniach i wyliczyły wszystkie wieksze miejscowości oraz kopalnie i huty, gdzie pracę wstrzymano, a więc w Mysłowicach, Katowicach, Bytomiu, Gliwicach, Zaborzu, Knurowie, Zabrzu, Rybniku i t. d. Niemcy robotnicy byli zmuszeni „strajkować razem z Polakami".

Wynika z tego jasno, że Polacy są panami Śląska Górnego.

Pomoc państwa dla bezrobotnych.

Działalność Wydziału niesienia pomocy dla bezrobotnych, istniejącego przy

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, obejmuje coraz szerszy zakres.

W dn. 1 maja b. r. według obliczeń Wydziału niesienia pomocy przypuszczalna cyfra bezrobotnych w dziesięciu guberniach b. Królestwa Polskiego wynosiła conajmniej 359.700 osób, razem zaś z rodzinami 973.700 czyli blizko miljon osób.

Państwowe urzędy pośrednictwa pracy zarejestrowały do dnia 1-go kwietnia 333.311 bezrobotnych.

W dniu 1 b. m. z zapomóg Wydziału niesienia pomocy dla bezrobotnych korzystało 257.613 bezrobotnych, wspólnie z rodzinami 661.847 osób. Na niesienie pomocy dla bezrobotnych w poszczególnych okręgach Wydział przekazał do 1 b. m. 52.586.270 mk.

Nadmienić należy, że początkowo wydawane były przeważnie zapomogi pieniężne, stopniowo jednak wszędzie zwiększa się ilość zapomóg w naturze. I tak: w styczniu r. b. zapomogi w naturze otrzymało 13 proc., zaś w marcu 48 proc. ogółu korzystających z zapomóg. Wydawaniu zasiłków wyłącznie w naturze stały na przeszkodzie trudności aprowizacyjne i techniczne, bowiem ilość potrzebnych na okres 2 tygodniowy produktów spożywczych dla korzystających z zapomóg w dn. 1-go kwietnia r. b. stanowiłaby 459.046 pudów — wartości około 12 mil. mk.

Nic więc dziwnego, że akcja pomocy dla bezrobotnych pochłania ogromne sumy, rosnące z miesiąca na miesiąc. Tak np. w grudniu i styczniu skarb przekazał na akcję pomocy dla bezrobotnych 13.400.000 mk. W lutym już 17 miljonów 160.000 mk., w marcu 24.018.000 mk. Tłomaczy się to zarówno powiększeniem się liczby zarejestrowanych, jak i rosnącą wciąż ogólną liczbą bezrobotnych.

Aparat administracyjny pomocy dla bezrobotnych wobec tego wciąż się rozrasta. Królestwo zostało podzielone na 16 okręgów, w których funkcjonuje obecnie już 50 komitetów niesienia pomocy dla bezrobotnych. Pozatem Wydział niesienia pomocy dla bezrobotnych ma rozszerzyć swą działalność na Galicję, Śląsk, Cieszyn i Kresy Wschodnie.

Zaczynając od dn. 1 b. m. akcja zapomogowa Wydziału niesienia pomocy dla bezrobotnych wymaga 20.000.000 mk. mies. Wydział preliminuje na drugi kwartał r. b. 28.000.000 mk. na pomoc odzieżową i mieszkaniową.

W ten sposób Państwo Polskie na akcję pomocy dla bezrobotnych wyda w pierwszem półroczu r. b. około 145 miljonów mk., co stanowić będzie prawie 6 proc. ogólnej sumy wydatków państwowych, przewidzianych na pierwsze półrocze r. 1919.

O Śląsk Cieszyński.

Czesi, zgłaszając swe pretensje do Śląska Cieszyńskiego, dowodzą, że im konieczny jest węgiel cieszyński.

Jeżeli już tak sprawę cieszyńską załatwiać będziemy: komu on jest do życia więcej potrzebny, nam czy Czechom, to niech posłużą następujące wyliczenia p. S. Rudowskiego, umieszczone w „Gazecie Warszawskiej“. Pan S. R. pisze:

Czechy nie tylko poza Śląskiem posiadają węgiel, ale mają go i będą go miały więcej, niż państwo polskie, (licząc na głowę ludności) tak, że wystarczy im i na potrzeby krajowe i na wywóz za granicę. Dane statystyczne z roku 1913, a więc roku zupełnie normalnego wykazują, że w krajach czeskich wyprodukowano węgla kamiennego 6.674.543 tonn i 23.015.825 tonn węgla brunatnego, a w tem 1.432.630 tonn koksu i to w najlepszym gatunku, przewyższającym znacznie koks cieszyński. Zaś cały Śląsk Cieszyński w tym samym roku wyprodukował 7.594.865 tonn węgla, w tem 1.138.149 tonn koksu.

Do rozwoju polskiego hutnictwa żelaznego konieczny jest koks. Tymczasem pokłady węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem nie koksują się, na Górnym Śląsku tylko kilka kopalń wytwarza koks i to koks w gorszym gatunku — miękki, który wymaga pieców specjalnie skonstruowanych, dwa razy mniejszych niż racjonalne wielkie piece, takie, jakie posiada Śląsk Cieszyński. Dotąd huty Królestwa Polskiego całkowicie posiłkowały się koksem z Cieszyńskiego i Moraw, a nawet huty Górnego Śląska częściowo sprowadzały go stamtąd, gdyż koks ich wypadał za drogo i zużycie jego musiało być 25% razy większe niż koksu austrjackiego.

Z powyższego wynika, że Śląsk Cieszyński jest kwestją bytu naszego hutnictwa żelaznego, a czem jest żelazo dla państwa, wykazała obecna wojna.

Sprawy robotnicze.

Tanie lekarstwa dla ubogich i bezrobotnych. Ministerstwo zdrowia wydało rozporządzenie ustanawiające specjalną, zniżoną taksę dla ubogich i zarejestrowanych bezrobotnych na cały szereg środków leczniczych, najpowszechniej używanych przy różnych chorobach. Rozporządzenie to obejmuje 12 recept z takiemi lekarstwami, za które apteki mogą pobierać nie więcej jak 1 markę lub 2 korony, oraz dwie recepty lekarstw, które apteki muszą sprzedawać nie drożej jak po 50 fenigów lub 1 koronie. Lekarstwa te sprzedawać muszą po wyznaczonej cenie wszystkie apteki za receptą lekarza, na której winna być adnotacja: „ph. aeconomica“. Lekarze zapisujący w myśl tego rozporządzenia recepty dla ubogiej i bezrobotnej ludności, obowiązani są podawać na recepcie nazwisko i adres pacjenta.

Fiasko 1-go maja w Zagłębiu. Jak donosi „Iskra“ sosnowiecka, w dniu 1 maja w Zagłębiu Dąbr. większość robotników stanęła do pracy.

Robotnicy!

Czytajcie i żądajcie wszędzie „Robotnika“, który jest jedynym niezawisłym organem warstw pracujących.

Odpowiedzi Administracji.

W-ny P. Andrzej Martysiewski w Zamościu. List i 40 koron otrzymaliśmy, prenumerata p.p. Kitki Ludwika, Kołtuna Pawła, Magulskiego Władysława, Górskiego Józefa i Kowalskiego Pawła opłacona do 1 sierpnia, zaś p. Twardzisza Tomasza do 1 października r. b.

Dziękując serdecznie za łaskawe jednanie nam prenumeratorów, uprzejmie prosimy o nadsyłanie nam wiadomości, które chętnie umieścimy w „Robotniku“.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

W niedzielę dnia 18-go maja

w górnej sali po-Dominikańskiej

o godz. 6 po południu

p. ROZDOLSKI

wygłosi bardzo ciekawą pogadankę

O dzierżawie ogrodów owocowych.

Następnie, jak zwykle, będzie dyskusja na temat różnych spraw aktualnych.

Uprasza się Szan. Członków i Członkinie o liczne i punktualne przybycie.

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: Feliks Kozubowski.

„Drukarnia Ludowa“ J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.